

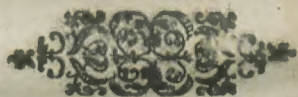
FRAGMENTA

Abſo

Pozostałe piſmâ

I A N A

KOCHANOWSKIEGO.



W KRAKOWIE,

W Drukarni Andrzeja Piotrkow; K. I. M. Typogr.
Roku Pańskiego, 1629.

FRAGMENTA

Российские писма

ТАНА

КООНАНО ВЕКИГО

XV4- 2742- III

В КРАКОВЕ

В 1842 году в типографии
И. М. Т. 1842

A POPHTEGMATA IANA KOCHANOWSKIEGO.

Zglupim zle żartować.

Szarnkowski Biskup Poznański / będąc podągra bårzo
wdrażony / zwykł był częstokroć przed wielkim bolem
te słowa mówić: Prze Bog / dobiy kto / odpuszcze. Trą-
silo sie / iż leżąc w teyże chorobie / nie był nikt inşy przy
nim / ieno Tatarzyn Kamarády / sluga iego: ten po-
mniąc co wiec pan mowił / osiátował mu sie z posługa swa: Pá-
nie / powiada / day ty mnie báchmára / á każ mie wolno do hordy
przepuścić / á ia ciebie záreże / iáko prosisz. Biskup obaczyl sie / że z
tym zle żartować: Dobrze / powiada / Kamarády: ále każ tu komu
pierwey do mnie / że mu roskaze / aby cie po mey śmierci dobrze
odpráwiono / y wolno puszczono. Wyşedł Tatarzyn / y záwolal
kilkú slug do Paná. Pan wyżezawşy slugi / dopiero z onego przes-
stráchu otrzeźwiał / y kazał Tatarzyná do wieże w sádzic / á sam po-
tym był ostrożniejszy.

Dwu kotu w ieden wor zle sádzáć.

Kancelarz ieden Koronny / częstokroć zwykł to był máwiać: Z ká-
żdym sie zgodze / iedno z łakomym nie / bo on chce / á ia też chce.

Zárt nie ná czás.

Tenże vpoimşy málmażya iednego Kanoniká Sedomierskie-
go / kiedy mu powiedziano názáutrz / że umárl / nie inşego
ná to nie powiedział / ieno to / iż mu byl ieşcze iedney nie spełnił.

Tytuł wielki , dochód máły.

Spytek Jordan / Káştelan Krakowski / mówiać w rádzie o
doległościach / ktore wysokie przedy za soba nioşá / też to po-
wiedzial: Co sobie Spytek nágotuie / to Pan Krakowski zie.

Nie długi rozmyśl.

KSiadź Siemikowski/ mając beneficiū iedno controuersum, w którym mu Gámrat Arcybiskup Gnieźnieński przeskładał/ wziął te rade przed sie/ że przysłał do tegoż Arcybiskupa/ rozumiejąc/ że on iako słudze już swemu / nie miał mu w tym przeskładać: y tegoż dnia prawie / kiedy mu go zálecono / y kiedy mu rękę dał/ chcący uczynił wzmiánkę okolo swego beneficium. Tam Gámrat zarazem opowiedział sie / że to beneficium, iego jest podawania / ani żadnego na nim chce cierpieć / iedno kogo on na nie wsadzi: Siemikowski zaśie prosił / aby raczył nań tak wzgląd mieć / iako na sługę już swego / á tego mu życzył. Ale Gámrat porozem na to bardzo wstrząsał. Co Siemikowski obaczysz/ rzekł: Tu Miłościwy Księżu / iaciem dla tego był do W. M. przysłał / ábych był miał pomoc z W. M. ale iż widzę że prozno / á ja zaś odstawam: dawsz y mu rękę siedł precz.

Wedle dárku służba.

KSiadź Trabski służąc Szydlowieckiemu / nie prawie był posług pilen: tam gdy go niektorzy z towarzyszów wpominali/ áby był pilniejszy: Oy/ powiada/ wiemci ja / iako za kope służyc.

Ziednanie nieumysłne.

Gámrat Arcybiskup/ gniewał sie na Księdza Krupskiego: trąsiło sie/ iż Arcybiskup iachał z Zamku w Krakowie / á Ksiadź Krupski na zamek/ y przyšlo im miłać sie prawie już przed kamienicą Arcybiskupią. Księdza Krupskiego koni miał ten obyczaj/ że od koni nie dał sie lada iako odwodzić/ y często sie trafiało/ że potkawsz y sie z drugimi/ rad sie na zad wracał: toż y na ten czas czynił. Bo Ksiadź Krupski chciał Arcybiskupa ochotnie minąć / á skłapa iego stanał / y zaczął sie z koniem Arcybiskupim tać / że sie żadnym obyczajem nie dał odwieść / aż tak z nim pospolu do kamienicy wiachał/ z wielkim strachem y strąsunkiem Księdza Krupskiego. Arcybiskup poczał sie był z przodku gniewać / ale obaczysz/ potym co sie działo/ śmiał sie niewymownie/ y prosił Księdza Krupskiego na obiad/ y tam sie z nim ziednał.

Niepotrzebne ceremonie.

KSiadz Myszkowski / Biskup Plocki / kiedy sie trařilo komu przez zdrowie czyiekolwiek v ieg stolu pić / prořil aby to siedzac odprawowano: a iesliby iuż wřtawac / tedy przynamnicy / niechay by ci tylko stali / kto piie / y do tego piia: bo ci / iakokolwiek iuż maia przyczyne do řtania. Ale / powiada / kiedy dwa do siebie piia / a trzeci też do nich wřtanie / iakoby rzekł: piyćie też do mnie.

Wielkiemu Pánu nie wřytkiego baczyć.

Cieski Kánderz Koronny / dziwnie sie o to gniewał / kto v ieg stolu iedzac obrus kiedy oplusnał. Pánu Wolskiemu Kástel lanowi Czerstkiemu trařilo sie to / że iedzac v niego oblał obrus: gořpodarz / iakto to byl zwykł / okazał że mu to nie miło. Co Pan Czersti obaczywřy / kaźal chłopcu swemu groř na stol polożyć / mořwiac: niech to przecze dádzę / aby ten obrus vprála.

Potráwy nieprzyrodzone.

Baráncuch Tátarzyn / ktorego byl pan iego w Rzymie Kárdynalowi iednemu dárował / kiedy go potym po kilku lat ieden z znáiomych trařiwřy sie do Rzymu pytał / iakto sie ma: po w iedził: nie dobrze / trawie iesł káć báran: dáiac znáć / że mu sie řatá Włoska nie podobála.

Ku temuż.

Polak ieden iachawřy ná náuķe do Wloch / nie byl tam iedno przez láto / a ná žime przypiechał zás do domu: kiedy go Oćiec pytał / czemu tak rychlo przyiachał: powieđzial / że mie tam przez wřytķo láto trawa karmiono / takżem sie bał / żeby mi žimie řiána nie dawano.

Cierpliwa pámić.

KolŻyg: miał ten obyczay / że zawnřdywmywáiac sie dáwał pier řcienie z pálcow trzymáć tķ časem / ktoremuřkolwiek dworząř ninowi. Trařilo sie raz / że řiadaiac iuż za stol / przepomniál ich v te / komu ie byl podał / a on też nie przypomniál. W rok potķ zdey

muiać także pierścienie z palców przed wodą / sięgnął się tenże po nie / któremu ie też przedtym dał: Krol rękę włożył / mówiąc: Wroćcie mi one piersey / com wam był tak rok dał trzymać.

Nie pospolitować się barzo z Pány.

Tenże Krol Zygmunt / iż nigdy sam nie siadł do stołu swego / ale zawsze któremukolwiek panu / albo y killekom siadać kazali: Ksiądz Waropiński przemiewiał to był / tak iż niemal zawsze do Krolewskiego stołu siadał / choć mu nie nie mówiono. Chcał mu tedy to Krol omierzyć / spytał go przed obiadem / iuż kiedy miał prawie za stol siadać: Ksie Waropiński / wymyślić się: wymyl powiada / Miłościnu Krolu: Idziesz do domu iść.

Zart Páński.

Tenże Krol Zygmunt grając flusá / iż mu przysły dwa krolá / powiedział / że ma trzy krole: kiedy go gracje pytali: a trzeci gdzie: Atom ia / powiada / trzeci: y wziął gre.

Niepewny dłużnik.

Gamrat Arcybiskup / iż był Pan hojny / co za tym więc rado chodzi / był też y dłużny. A gdy mu przypominano od kogo / aby o tym myślił / iakoby dłużnikowi zapłacić: Dostęciem ia / powiada / myślił / gdzie miał pieniądze dostać / niechayże też on myślił skąd mu ie zapłacić.

Ku temuż.

Tenże był winien pewną summe pieniędzy Księdzu / w którym był iuż napóły zwatpil / przedśie przynamniemy chodzil na każdzy dzień do iego stołu: y kto go ieno pytał / dokąd idziesz: Ide / powiada / swoje pięć set złotych oddać y K. Arcybiskupá.

Lgarze.

Stańczyk powiadał / że nie maś wietrych lgarzow w Polsce / siedno Arcybiskup Gamrat / a Maciejowski Biskup Krakowski: bo on powiadał wszystkim / wiem / a niewiedział nic: ten zaś mówił / wiem / a wszystkim wiedział.

Odpowiedz niespodziewana.

Zemianin ieden w Polskę ożeniwszy sie / w kilka tygodni za-
stał a żona leży w połogu / y pocznie okna co były zasłonię-
oddzierać / y frąsować sie. A żona leżąc: Nie frąsuy sie / powia-
da / nie frąsuy / nie twojeć.

A Seymie Lubelskim 1569. kiedy byli Panowie Litewscy
przed skończeniem Uniey cicho wiechali / między innymi żarty/
ktorych było niemáło / te dwa wierszyki na ścienie było napisano :

Litwa známi Unia uczyniła stroyna /

Wciekli / zostawivszy Zabarburde z Woyna.

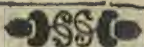
A to ná ten czas byli dwa pisarze Litewscy / ktorzy byli przy Kan-
cellaryey zostáli : iakoby miásto Uniey burda y woyna.

Zemianin ieden sędł przez kościół / gdzie ná ten czas niemáło
liczbe kapłanów Biskup poświęcał. A spyta coby to za ceremo-
nie były: Odpowiedział mu ieden: że to są Akolitowie / co ie Biskup
świeci. Rozumiem / powiáda: Na nasze to psenice wroble.

Ciecierski w Radomskiej ziemi / wysłyszawszy żaka pod oknem / ktory
wyróciwszy niebácznie słowa / tak śpiewał: Jezus Judasza
przedal / rć. Dobrze tak / mowi / bo go on też był przedtym przedal.

Siemieński w Radomskiej ziemi / mieszkając w mili od klasztor-
a / ábo bliżej / Sieciechowskiego / iż to ludzie nan wiedzieli /
że około żony był nieiáko zelosus ; przy biesiedzie w niegoż w do-
mu / wmyślnie wzmianke około wtárgnienia Tatarów uczynio-
no: tam gdy każdy swe widzenie iako w takiey trwodze powiádał /
gdzieby sie z żoną y z dziećmi udąć: pytali Siemieńskiego ; a ty
gdzie z swoią? Drugi siedząc podle niego: Niemiem gdzie indziej /
ieno do klasztorá. A Siemieński żarty: A wie go dyabeł / komuby sie
pierwey bronić / czy Tataróm od muru / czy mnichóm od żony.

Pan Debiński Kanclerz Koronny / mając poruczenie od Kro-
lá / aby pewną sprawę / ktora sie ná ten czas toczyła przed Kro-
lem / ná inny dzień odłożył. Temi słowy powiedział: W tey á w tey
rzeczy / tak Krol J. M. Dekret czyni / rć. A ta druga odkłada do sa-
dnego dnia / miásto tego co miał rzec / do sądowego dnia: ale tak
podobno chciał kłnąć kunktaçey / ktora zbytńia była.



Pieśni kilkâ I A N A KOCHANOWSKIEGO.

Pieśń pierwsza.

Pewienem tego/ á nie sie nie myle/
 Ze/ bądź za długa/ bądź za krótka chwile/
 Albo w okrecie całym doniesiony:
 Albo na desce biedney przyplawiony/
 Będzie iednak v brzegu/
 Gdzie daley nie masz biegu:
 Lecz odpoczynek/ y sen nieprzespany/
 Tak pánom/ iáko chudym zgotowany.
 Ale ná świecie kto tak głupi żywie/
 Zeby nie pragnął przeiáchac szczęśliwie/
 Drog niebezpiecznych/ á vsć niepogody/
 A Sturmow strogich/ krom swey znaczney szkody?
 Lecz tylko że pragniemy/
 Ale nie rozumiemy/
 Czego sie trzymać/ iáko sie sprawować/
 Zeby nie przyszło nákoniec bobrować.
 A chytre morze/ ile znałomitych/
 Tyle pod woda żywi skal zakrytych.
 Tu siedzi/ złotem/ część koronowana:
 Tu lekkim piorem sławá przyodziana:
 Tu chciwość niešťczęśliwa
 Zbiera/ á nie używa.
 Tu luba rostkoss/ y zbyt wyzutny/
 Pod nimi niedza przedka/ y žal smutny.
 Tamże y krzywda/ y zazdrość przekleta/
 Przed ktora biada zámždy cnota światá.

Wiec iesli człowiek iedne stále minie /
 Wnet ná to mieysce ná insha náplynie ;
 Tak iz snadź namedrżemu
 Trudno pogodzić temu /
 Aby przynamniey wieznąc / ábo zbladzić
 Nie miał / chyba gdy tego Pan chce rzadzić,
 Wodzu prawdziwy y wieczna światłości /
 Wskrom z láski swey morskie nawalności,
 A podnieś ogień portu zbáwiennego :
 Ná który pátrzac mogli bysiny tego
 Morzá chytrego zdrády
 Przebydź / bez wśelákiey wády :
 A odpoczynąć po tym żeglowaniu /
 W długim pokoju y bezpiecznym spaniu.

Pieśń wtóra.

NJe ma świat nie trwałego : á to bázno k rzeczy /
 Jak liście / taki iest rodza y człowieczy.
 Ale rzadki / coby te powieść Zomerowe /
 Przypuścić wśy do vsu / wlepił sobie w głowe.
 Bo każdego swa własna nádzieia wводи /
 A ledwie sie z człowiekiem záraz nie vrodzi.
 Polt zátwicla mlodość stoi w swoiey mierze /
 Lekka myśl niepodobne rzeczy przeb sie bierze :
 O stárości nie myśli / áni ná śmierć pomni /
 A w dobrym zdrowiu bedac / choroby nie wspomni.
 Szalony ludzki rozum / áni oni znáia /
 Jako mlodość / y żywot predko vplywáia.
 Co ty wiedzac / badź cierpliw do kresu żywota /
 Strzegac sie / ile możesz / troski á kłopotá.

Pieśń trzecia.

Ko śmiertelne Boga nie widziało /
 Proznoby sie tym kiedy chlubić miało.
 Lecz on w swych sprawách iest tak znákomity /

Że naprostszemu nie może być skryty.
 Kto miał rozumu / kto tak wiele mocy /
 Że świat postawił krom żadney pomocy ?
 Kto władnie niebem ? kto gwiazdami rzadzi ?
 Że się z nich żadna nigdy nie obładzi.
 Ża czyja sprawa we dnie słońce chodzi ?
 A miesiąc świeci / kiedy noc nadchodzi ?
 Każdy znać musi krom wsfelakiew zwady /
 Że się to dzieje wszystko z Pańskiej rady.
 Jego porządkiem Lato Wiosnę goni /
 A zima Jesień przed Zimą się chroni.
 Ten opatruię że morze nie wzbięże /
 Choć wszystkie rzeki w swoje łono bierze.
 A to nas namniey niechaj nie obchodzi /
 Że nad niewinnym czasem zły przewodzi.
 Abo że gorzy / świat powoli maia /
 A dobry rychley niedostatek znaia.
 Wszystko to Pan Bóg wywroci na nice :
 Jeno kto weyjrzy w iego tajemnice.
 Jako nakoniec zły przedsie wypada /
 A dobry w iego mająstacie siada.
 Coć grunt wszystkiego / byśmy Boga znali /
 A temu sprawę całego przypisali.
 Kto się za czasit tego nie napię /
 Człowiek na świecie niepobożny żyje.
 Tego swych dzieł stary nauczaycie /
 To wychowanie synom waszym dajcie :
 A niech nie będą nazbyt pieszonemi /
 Niech przywykają spać na gołej ziemi.
 A skoro który dorosć swej miary :
 Niechaj się w polach wgania z Tatarzy.
 Niech wzdycha żoną meżnego Tyranna /
 Patrząc nań z murów / y dorosła panna.
 Nieścięży / by ten naieźnik tak młody !

Nie popadł iakiey znakomitey škody :
 Jesli gdzie na Lwa nieborak wgodzi /
 Który po syie we krwi ludzkiey brodzi.
 Przed śmiercią żaden schronić się nie może :
 A pierzchliwemu przedkość nie pomoże.
 Żaż nie lepiey sławy swey poprawić /
 Niż prozno siedzac w cieniu wiek swoy trawić :
 Mestwem Achilles/ mestwem Zektor słynie /
 A ich pamiątka wiecznie nie zaginie.
 Mestwem Alcides do nieba się dostał /
 A Pollux Bogiem nieśmiertelnym został.

Pieśń czwarta.

K Jedyby tego Bog był swemi słowy
 Upewnił/ że miał czasu wśhelakiego
 Serzedz od złych przygod/ iego biedney głowy ;
 Miałby przyczyne żalować się/ swego
 Niechęćcia płáczac/ że mu się nie ośtało
 Dość/ tak zacney obietnicy iego.
 Ale że Bogu známi się nie zdáło
 Tak postępować : prozno narzekaamy
 Że się co przeciw myśli nam przydało.
 Wbyśco w nieneowney gospodzie mieszkamy :
 Wbyścsiny pod tym prámem się zrodzili/
 Że wżem przyrodom iako cel bydz mamy.
 Na tym rzecz wśhstá/ żebyśny znośili
 Skromnie/ cokolwiek ná człowieká przyydzie ;
 A w niefortunie názyt nie testnili.
 Plácz/ ábo nie plácz/ z drogi swey nie zidzie
 Boskie przyzrzenie/ prozno się kto zdziera :
 Niewola ciągnie/ choć kto nie rad idzie.
 Nadzieiá dobra sercá niech podpiera :
 Żaj to/ że złe dziś/ ma złe bydz y potym ?
 Jedenże to Bog co y chmury zbiera/
 A co rozświeca niebo słońcem złotym.

Pieśń piata.

Panie/ iako bardzo blada/
 Ktorzy cie niedbaly m sadza :
 A iz prawie zadney rzeczy /
 Niechcesz miec na swojej pieczy.
 Niewiem/ czego wiecety trzeba/
 Przeciwko nim swiadcza nieba :
 Swiadcza gwiazdy niezliczone /
 Na powietrzu zapalone.
 Kiedy słońce swego wschodu/
 Albo chybito zachodu :
 Kiedy miesiąc iasne rogi /
 Sklonil od swej zwykley drogi :
 Toż nam y ziemia zeznawa /
 Ktora pewnych czasow dawa
 Zbożu wielkiet obfitości/
 Synom ludzkim ku żywności.
 Niechay zli we zlocie chodza/
 A nad lepsiemi przewodza :
 Jednak zle sumnienie mają /
 Sadu twego sie lekają.
 A ia patrząc z daleka/
 Na szczęście złego czlowieka :
 Im daley/ tymem pewnieyszy /
 Ze jest żywot poslednieyszy.
 Bo/ żeś ty Pan sprawniedliwy /
 Nie podobac sie zlosliwy.
 Ale iesli mi tu nie placisz /
 Musi czas bydz / gdzie go stracisz.
 Wzywalem cie wieczny Boze /
 Idac w wieczor na swe loze :
 Wzywalem cie o pulnocy/
 A byles mi ku pomocy.
 Nieprzyiaciel stal nademna /

Mógł uczynić wszystko zemną:
 Spałem iako żarżezany /
 On mi nie śmiał żądać rany.
 A na pierwsze me ocknienie /
 A słow kilka przemówienie /
 Panie/ znać żeś mi ty bronil:
 Dciekl/ a nikt go nie gonil.
 A co mnie był nagotował /
 To sam mało nie kosztował:
 Bawiem od wielkiego strachu /
 Wypadł oknem na dol z gmachu.
 Ani miecz / ani mie siła /
 Zły przygody obroniła:
 Jedno szczerą łaską twoią /
 Co wyznawa duszą moią.
 A poyde do domu twego /
 A w porządku zboru wsze go /
 Bedeć moy Panie dziekował /
 Ż łaski twej żeś mi zachował.
 A ludzie zapamiętali /
 Ktorzy spraw twych nie poznali:
 Niechaj dziś na oko znaia /
 Ze cie dobrzy strożem maia.
 A przepuścili co na nie /
 Zlitujesz sie zaśie / Panie:
 Jako wiec y złym sowito /
 Placiś zatrzymane myto.
 Pieśń 80sta.

Oby ty/ wrodziwa Zanno na to dala /
 Aby ta twoia gładkość wiecznie ztoba trwała:
 Wierze/ w tym wieku młodym ani myślisz o tym:
 Ale byś też y dobrze myśliła/ nie po tym.
 Bo czas nie da trwać żadney rzeczy w iedney mierze/
 A iako wszystko niebie/ tak zaś wszystko bierze.

Widziałem ja poranu piękny kwiat przyjemny/
 A widziałem zaś w wieczor zwiędły y nięzemny.
 A drzewa/ które teraz odziały się w liście/
 Żłupi z tego wbiotu mroźney zimy przysście.
 W tymże prawie y głowiek/ a w goršym: bo kwiaty
 A drzewa/ w rok wetuia zawsze swej utraty/
 Odmładzając się znówu: ale człowiekowi/
 Kiedy się raz na twarzy zima postanowi/
 A włos anięgiem przypadnie/ gesta Wiosna minie/
 Uziłi z głowy przesiębley ten zimny rok zginie.
 Czemu Jelen pierzchliwy łaskawse ma bogi/
 Ktoremu wolno rzucić pochodzone rogi?
 Czemu waz fortunniejszy/ który z przyrodzenia/
 Każdy rok wiotche lata na młoda plec mienia?
 Człowiek choć wyraz Boży/ nie sposobny na to/
 Ani znalazł fortelu na śędziwe lato.
 Ośukały się krola Tessalskiego cory/
 A oycą nieboraką ięszce bierzciey/ który
 Dać gardło musiał/ dla ich głupiey pobożności:
 Bo życząc mu nowych lat/ y pierwszey młodości/
 W nadzieie żioł zchwalonych/ spólnie go zabili/
 Żeby wrzeczy stara krew z niego wycedzily.
 Potym go czarownica w kocioł wrzacey wody
 Wrzuciła między żioła: a ten nierżknąc młody/
 Ale ani wstał żywy: iakoby to było
 Rostowne ziele/ coby sto lat wyparzyło.
 Przeto pośi panuie Wiosna w twarzy twoiey/
 Day się Zanno/ napatrzyć wdzięczney kraszy swoiey:
 Ktora nie da nic naprzod ani Phosphorowi/
 Kiedy napiekniey z morza wynika ku dniowi.
 A wy malarze/ y wy co marmor cieście/
 Jeśli przysfle mu wieku zachować się chcecie:
 Maluycie te piękna twarzy/ y rzeźcie w kamieniu.
 Nie był iako żyw Jemris w takim podziwieniu;

Ani zacny Phidyas/ iako wy możecie /
 Z tey tylko samey frunki / sławni bydz na świecie.
 Ja na farbách malarstkich nie sie nie rozumiem/
 Także wiele z marmorem postępować umiem:
 Ale wiersem ozdobnym / y rymy gładkimi /
 Mam nadzieie/ że z Mistrzmi porównam dobremi.
 Temi ia przeciw długim latom sie zastawie /
 A za chęcią cnych Bogin/ imie twe wybawie
 Z niepamięci nieśczęsney : że o twej wrodzie /
 Będzie wiek pozny wiedział/ y po naszym schodzie:
 Nie była wiecznie gładka sławna pani ona /
 Dla ktorey mocna Troia z gruntu wywrocona:
 By ia był Parys poznal w siostymdziesiątym lecie/
 Nigdyby był tey trwogi nie wzbudził na świecie.
 Ale iednak / co iey wiek łakomy wstodzil/
 To swym piśninem życziwy Poeta nagrodził.
 Za co/ niewiem/ przez go Bog ślepoty nie zbawił /
 Ponieważ Stezychora o wzrok był przyprowadził:
 Ze też ista śmiał ganić rymem wścizypliwym:
 Aż to potym odwołał piorem osobliwym.
 Ja ztąd oczu nie strąca / y w tym bede stały /
 Że chwalić nie omieszkam/ co iest godno chwały.
 Bo nie leda/ Bog/ iako swych darów rozdawa /
 Temu łaskawo/ komu co nad ludzi dawa.
 Przeto tuś dobrze/ Zanno wrodzstwa/ sobie /
 Z twoich darów znać / że Bog iest łaskawym tobie.
 Który iako ozdobe y piękność ścunie /
 Ten czyn/ niezmierzono światu okaznie/
 Tak pięknie zbudowany : kto ślepowi temu /
 Nadobnymi gwiazdami ślicznie sędzonemu /
 Nadziwować sie może : kto nocąśmietnego
 Mieściąc/ abo słoneca niepracowanego/
 Napatrzył sie do woli/ lubo rano wstaie /
 Lubo ku wieczorowi przedki bier podać :

Taki więc z swej łojnice nowy oblubieniec
 Wychodzi: na nim złoty płaszcz y złoty wieniec
 Perłami przepłątany/ gore znakonity/
 Jego ze wszech namilszey dar niepospolity.
 Ale y ziemia nie iest bez swoiey ozdoby/
 Bo y te Bóg ośláchéł dziwnemi sposoby:
 To gorami/ to lasy/ to kryształowemi
 Rzekami: to łakami pięknie kwitnacemi.
 A w polu sa przepasat morzem brownanym/
 Prosto iakoby pasem srebrem okowanym.
 Taki przede wszytkimi/ polem rozmierzonym/
 Leci olbzym wdatny pedem niewéciagnionym.
 Tego na kresie czeka/ abo trznog drogi/
 Albo przedki ten/ abo bawol zlotorogi.
 To takie/ co widzimy. Coż gdzie nasze oczy
 Dosiać nie moga/ gdzie myśl/ ktora niebem toczy/
 Gdzie sama piękność świeci/ y kształty wszech rzeczy:
 Nie moze tego poiać nidy rozum człowieka.
 Dar Boży tedy głádkość/ á dar známienny:
 Bo iesli go ten nie da/ z inąd nie nábyty.
 Jako sa inše rzeczy/ ktorych człowiek moze/
 Za swym siaraniem dostać: tu nie nie pomoze.

Pieśń siódma.

B Odayci złe dni/ niechceś mie mówić/
 Bych sie czuł/ mogłobyć inż podziękować.
 Biadaś mnie ná cie/ to mnie głowę psinieś:
 Inaczej niewiem/ ieno mie czarnieś.
 Przypatrujac sie twzey cudney postawie/
 Drugiby przysiał iżes mu inż prawie/
 Biadaś mnie ná cie/ zé.
 Inaczej niewiem/ zé.
 Nie obiecnieś/ ani też odmawiaś/
 Ieno mie słowy proznemi zabawiaś.

Biadaś

Biadaś mnie na cie/żę.
 Inaczej nie wiem/żę.
 Wszystko sie boiś/ano nie maś tego/
 Nie każdyć kasa/co to patrza srogo.
 Biadaś mnie na cie/żę.
 Inaczej nie wiem/żę.
 Mam zśoba wiecey niż dosyć kłopotá/
 A wszystko mi sie zda że ciągnę kótá.
 Biadaś mnie na cie/żę.
 Inaczej nie wiem/żę.
 Nie karmię mie już ta nadzieia daley/
 Różey mi powiedz/moy miły/ nie śaley.
 Biadaś mnie na cie/to mi głowę psuieś:
 Inaczej nie wiem/ieno mie żaruieś.

Pieśń osma.

Kiedy sie rane zapalała zorzá/
 A dzień z wielkiego występuje morzá:
 Przyszedłem na brzeg / kiedy Wisła bieży/
 A tam siedziała na wysokości wieży/
 Podiały reke/ smutna białagłowá:
 A pocznie z płaczem narzędzić w te słowa:
 Takżem ja bázro niefortunna byłą:
 Takżem ja wiele szczęściu przewiniła:
 Ze temu kwoli bydz niebogá musie/
 Który iako grzech mierzi moje dusze:
 A ten gdzieś siedzac narzędzi z daleká/
 Przed którym nie mam milszego człowieka.
 Ślub mi przymodza poniewolne słowa/
 Na które nigdy nie zezwala głowá:
 A ono było lepiej sercá pytać/
 Które gdy niechce/ słow sie prozno chwytać:
 Niech sie tym cieśy/ że mnie ma w niewoli/
 Rece mogł związać/ myśli nie zniwoli.

Bogu tajemne nie są ludzkie sprawy/
 Ten z niebą wodzi/ kto krzym/ a kto prawy.
 Ja nie mam komu krzywdy swey powiedzieć/
 Jeslibych miała/ y to trudno wiedzieć.
 Jednej mam wolność w swej ciężkiej niewoley/
 Że sie wždy moge napłakać domoley.

Wiec mie to zewszad szczęście potarało /
 Wszytko mi zaraż/ com miała/ pobrało.
 Oyczyzny nie mam/ matkim ostradała/
 Samam sie w rece okrutne dostała.
 Coż mie gorzszego mogło potać w boiu/
 Nad to co cierpie/ nieboga w potoku:

Czasembych rada żalose swą pokryła/
 A na lepsza sie postawa zdobyła:
 Ale sinutnemu trudno smiech przychodzi/
 Trzeżwi/ w picianych sprawy nie ugodzi.
 A mnie nieszczesna lzy moje wydaia/
 Ktore mi z oczu płynąć nie przestaia.

Tegom też pewna/ że mie nie miluie:
 Nie mam mu za złe/ innie w tym naśladowie.
 On wie co myśli/ świadom o co stoi:
 Ja go nie sadze/ ani mi przystoi.
 Wszakoz sie ktemu zawsze bede znała /
 Nil mi nie bedzie/ bych dziś vmrzeć miała.

A ty moy bracie/ wzorem Stryia twego/
 Pomaci mey krzywdy/ y zelzenia swego.
 Uczyn/ co twey krwi słachetney przystoi /
 Miłość przy tobie nieomylna stoi.
 Jac albo zdrowia w tym strasunku zbede/
 Albo nakoniec twoia zona bede.

Pieśń dziewiąta.

KTo mi wiary dać niechce/ day ia oku swemu /
 A przypatrz sie stworzeniu pilnie tak pieknemu:

Taka ieſzcze nie była za dawnego wieku/
 Anyłowi podobna bärzicy niż głowieku.
 Ray tam gdzie ona ſiedzi/ á ktoredy mia/
 Já ieý ſtopami roza wſtawa y leliia:
 Jey kwoli piękne drzewa/ dáia cieni ſowity/
 Niechcąc aby ia letni żegl ogień obſity.
 A ona myśl wſpániała znoſiac z wkládnoſcia/
 A niedobyte ſeacá zwycięża miłoſcia.
 A głowiekiem tak władnie/iáko ſłońce rownym
 Nawrótem: abo Magnes żelczem nieſtkonnym,
 Wiele ogom powinien/ o Páni/ kto ciebie
 Ogladał/a wcieſzył twym pozrzeniem ſiebie.
 Dalſzego czáſu moze nie zámterzać ſobie/
 Jzby kiedy miał gládſza ogladać po tobie.
 Niech ſie wiecey nie chlubia ſtarodawne lata/
 Z ſwoiemi Zelenámi: ieſt za tego ſwiátá/
 Ktora gládkoſcia wſytek pierweſe tak minelá/
 Alz y przyſłym nádzieie ná wieki odielá.

Pieśń dziesiąta.

Jyno/ porzuc ſwoy gniew dlugi/
 A ty Pállas także drugi:
 Gládka Wenus/ gládſza czuie/
 Nowy ſad Paris gotuie.
 Jabłko złote położyła
 Erycyná/ bo zwarpila.
 Sliczna dziewko tak tuſi ſobie/
 Kleynot ten należy tobie:
 A żadna ieſzcze nie wſtalá/
 Ktoracby go odiać miałá.
 Rownie taká ráno wſchodzi
 Jutrzenka/ gdy dzień nadchodzi.
 Służyć/ y holdowác tobie/
 Kláde ia za ſzczęście ſobie.

A ty o mey wprzeymoſci/
 A nie wotp o ſtatecznoſci :
 Bowiem poſi duch we mnie/
 Nie maſz/ iedno ſluge ze mnie.

Pieśń iedennaſta.

P Rozna twa chlubá/ nie kochay ſie w ſobie/
 Nie wſzytkoſć prawda/ com piſał o tobie.
 Miłość mie zwiiodła/ y przez mie mowiła/
 Ze nad cie nigdy wdzięcznięſta nie była.
 Jako lelia roſa przeplatana/
 Zdala mi ſie twarz twoia malowana :
 Oczy twe/ iako gwiazdy ſie błyskały/
 Pierſi twe ſniegu ſromote działały.
 Gniewliweſ morze ſmiechem wſmierzała :
 Kamiennęſ ſerce ſłowy przenikała.
 Teraz w mych oczách wſzytko ſie zmieniło/
 Obludne ſerce wſzytko poſkazyło :
 A twa niewdziecznoſć/ ktora poſkazyieſ
 Tam/ gdzie powolnoſć y chuć prawa czuieſ.
 Czego mi tedy ſtateczne namowy/
 Nie mogly wybić żadna miara z głowy :
 Czegom zbydź nie mogł/ przez ziola/ przez czary/
 To ſam dziś wyznam ná ſie z prawey wiary :
 Żem był zablądził w ſwey niemadrey ſprawie/
 A bylcim/ ieſli komu/ iak żyw prawie.
 Ale jeſ tego wdzięczna bydź niechciała/
 Daley nie bedzieſ ze mnie ſluge miała.
 To comci ſłużył/ niech iuż wniwecz idzie/
 Bo iednak ten czas kiedyſkolwiek przyydzie/
 Że ty wspomniawſzy ná me powolnoſci/
 Musiſz záplakać nie raz od záłoſci.
 A ia/ bych iedno o tobie niewiedzial/
 A w puſtych leſiech ſam rad bede ſiedzial.

Fragment.

Pod Párnázem / gdzie strumień sławney wody bieży/
 Łaką prawie na zachod pochodzista leży:
 Ktora zewsząd rozliczne drzewa otoczyły /
 Podawając tu ziemi cien w gorąco miły.
 Tam było widać stoly z kamienia ciosane /
 Widac y ławy kretnym bluszczem przyodziane.

Do I. M. X. Biskupa Gnieźnieńskiego.

W jakiey testnicy domá pozostály/
 Wygląda oycá milego / syn mały/
 Ktory mu kupić iarmárek obiecował/
 Gdy sie do miásta ráno wyprawował.
 Wiec sie kłopoce / co tam oycá trzyma/
 Nniemając / że on inšey spárawy nie ma/
 Jedno pás kupić / ábo czapkę nową/
 Ábo nákoniec kútle śelagową.
 Áten / czego dom záśie potrzebuie /
 Tym czasem chodząc po targu kupuie :
 Tu sól / tu gárnce / tu kóciel miedziány /
 Tu kroy / tu lemieź / tu wóz okowány :
 Áż nie nákoniec nie máś w páchárzynie :
 Syná wždy stłana banieczká nie minie.
 Tákżec ia testnie / o Biskupie sławny /
 Czekaąc twego psalterzá czas dawny.
 Ktory z twey łaski miał przyść w reke moie /
 Á ty czym inšym dziś bawisz myśl swoie :
 Szukając w wierze stárodawney zgody /
 Á strzegąc pilnie oyczystey swobody :
 Jakoby domá sprawiedliwość bylá /
 Á ná gránicách gotowość y sílá.
 Jakoby rząd byl y dziś / y nápotym :
 Wsystká ná ten czas twojá piecza o tym /

Ktora zdatz Boże: iesli też po temu
Czas kiedy bedzie/ zisć sie sludze swemu.

Kolędą.

LObie bądź chwala/ Pánie wšęgo świata:
Jeś nam doczekać dól nowego lata:
Day bysiny sie y sami odnowili /
Grzech porzuciwszy/ w niewinności żyli.
Laska twa świata niechay będzie znami/
Bo nic dobrego nie uczynim sami:
Mnoż w nas nádzienie/ przysporz prawey wiary:
Niech wważamy twe prawdziwe dary.
Dyż położy nam/ y światey zgody /
Niech sie nas boia pogańskie narody.
A ty nas niechciey odstępować Pánie:
Rozpsem/ rácz nam dopomagać ná nie.
Błogosław ziemi/ z twej szcudrobliwości /
Niechay nam dawa dostátek żywności.
Uchoway głodu/ y powietrza złego:
Day wšysko dobre/ z miłosierdzia swego.

Do I. M. P. Mikołaiá Firleia.

Kom dobrej slawy/ Ktora z cnoty roście /
Nie posiadł człowiek nie trwałego proście.
Sile y gładkość / lata precz odnośa:
A żalóść tudzież w tropy zá rośkośa.
Fortuná znami igra iáko z dziećmi:
Dziś pánem będziesz / jutro siaday z kmićmi.
Cnoty niht nie ma iedno sam od siebie:
A też do śmierci nie puści sie ciebie.
A gdy cie w niebo między bogi wnieśie /
Slawe po świecie szeroko roznieśie.
Tym twoy dziad Firley/ Mikołaiu slynie:
A póki Wisła/ póki Niepr poplynie/

Ten na południe / ona na północy /
 Chwała trwać będzie iego spraw / y mocy.
 Wiec y cnośliwy syn oycá nie wydał /
 Ku gci dziecinney swoie własną przydał :
 Bo meźnie z płacu spierając pogány /
 Dusze cna wylał przez poczciwe rany.
 Szlachetne roty / ktorych martwe głowy
 Chowa / y chować będzie brzeg Bugowy :
 Sławna śmierć wafsa : sławne męstwo wszędzie :
 A żaden wiek tak wdzięczny nie będzie /
 Aby posługi wafse znałomite /
 Były potomkom przyszłym kiedy skryte.
 A ty Giełciu / bądź życzliwym moim
 Nowotnym rymoin / abych przodkom twoim
 Tym snadniey służył : a już mie nie wodzi
 Tam / gdzie Pegazow sławny zdroy wychodzi.

Carmen Macaronicum,

De eligendo vitæ genere.

¶ St prope wosokum celeberrima sylva Krakouum /
 Quercubus insignis / multo miranda zoledzio /
 Istuleam spectans wodam / Gdańskumque gościncum :
 Dabie nomen habet / Dabie dixere priores.
 Hanc ego / cum suchos torreret Syrius agros /
 Et rozganiaret non madra Canicula zakos /
 Ingredior / multum de conditione zywota
 Deque statu vitæ mecum myślądo futurae.
 Ecce autem mezos video aduentare quaternos /
 Dissimiles habituque oris / et dispare barmá /
 Quorum unus scara vestibat terga lapicá /
 Præinctus tluustum nodoso fune zywotum.

Olli summo ingens blyskabát vertice plesus/
Et nogá diemniánium calcabat nudá trzewistum.

Ad talos alter sukniám/ demiserat imos/
Sukniáni faldorum centum/ nigrique coloris:
Huic quoque plesus erat/ sed eum nutante bereto
Texerát/ Ausoniis. quales przynosántur ab oris.
Tertius induerat multi kápám áxámity/
Zoltum kábatum/ et caligas/ zoltumque koletum/
Zoltos trzewistos/ spadá/ piorumque berety/
Denique lánucuchum/ fulua ut sint omniá/ zlotum.

Extremo mákowa fuit sukniá/ sine ullo.

Facta magisterio: si non argentea pará
Zastkarum/ et seni penderent margine knásli/
Pondere/ quam wielka mage res pretiosa roborá.

Congredimur/ dextrisque datis/ sluzbáque powolna/
Ante alios/ slowis sic me compellat annicis
Suniger: Apparet fili/ quod et ipse fatetur
Vultus/ nescio quas animo te voluere curas/
Et niepotezbebnás forsan/ quæ vestra iuuenta est.
Quicquid id est/ wolnum tibi quot przekázát umyslum
Sare age: forsan inest háro quoque radá cucullo.

Non me (respondi) stebry/ zlotyque cupido/
Zbierandique tenet niezbednos cura pieniadzos:
Nec Woiewodarum sellás/ orlumque potentem
Ambio/ Wirzchorum czaptám quoque nolo duorum.
Sed neque per blandum contrari debita flusum/
Callida nec nostrum versat pani dusłá rozumum.
Omnibus his vacuum gero (diis sit gratia) pectus.
Noster in hoc omnis positus labor/ vnica cura est
Hæc mea/ quo pacto possim rzadzare zymotum/
Inuidiaque procul bęspiecznum dirigere æuum.
Quare/ si quid habes/ serokám concute káppám/
Secretasque tui cellas scrutare rozumy/
Si mihi forte queas sanam conferre porádám.

Sic ego

Non aliter splendens/ quam krasne lumina Phoebi.
 Hic me cunctantem swietekas deponere curas
 Iussit/ et ad sacrosanctum properare zakonum.
 Hoc quoque chare tibi faciendum censeo fili/
 Si nolis nedzám praesentis noscere swiaty/
 Et sentire tamen ventura gaudia vita.
 Paupertas tua te tutum praestabit ab omni
 Rzeczyda fortuna/ caeloque immittet aperto.
 Sed frustra czekasz dum te Bernardus: et ipsi
 Admoncant dobzy per talia somnia diui:
 Olim/ olim istud erat/ non cum ieiunia swiatys
 Despiciet et missa nulli praestantur honores
 Amplius. hanc mnichus: coepit sic deinde kaplanus.
 Omnia quae poterant swietekos confundere stanos/
 Quaeque tibi poterant vitam zalecare duchownam/
 Alta reuerendi dixit prudentia patris.
 Quod si forte tuam subit hanc sententia gloria/
 Ut velis omnino chlebum iadare duchownum/
 Malim te kszedzum/ quam golium cernere mnichum.
 Nam etsi prodest dlugosi seminare pacierzos/
 Et possunt Missae wielkum recludere niebuni/
 Et kszieja et mnichy Psalmos spiewamus eosdem/
 Et kszieja/ et mnichy Missas celebramus easdem.
 Cumque pareo simus coram/ qui nieba gubernat/
 Inferior certe coram mortalibus ille est.
 Nam neque wesolas aliis pomagare bieciadas/
 Nec potis est mlodam/ ceu nos/ choware kucharkam.
 Adde/ quod ipse Deus kaplanos primus in orbe
 Instituit/ kszedzosque suo praeficit ouili.

Plura loqui nolo/ neque enim impugnare zakonum
 Est animus/ twoia tu caetera discute gloria.
 Conticuit tandem/ factoque hic fine quieuit.

Tum Dworzáninus: Non hoc sinat optimus ille
 Iuppiter/ ut hára tectum te aliquando kápica
 Aspiciam/ aut dremniános gestare trzewikos.
 Sed neque te manicis capiat rewerenda serocys/
 Nec Canonicorum bulla / dziesiataque kópá.
 Nil magis inuisum est hac tempestate káplanis/
 Nil monáchis toto videas odiosius orbe.
 Biskupos male czapká biceps/ male stula tuetur/
 Nil profunt klatwæ/ neque diabli forsitan ipsi
 Jam méuunt krzyżos.

Te moneo / si quid inueni sub pectore sancte.
 Mentis habes/ chlebum noli curare duchownum:
 Inuenias aliam/ libeat modo discere/ drogám /
 Qua insistsens possis prodesse tibi que tuisque/
 Nec tantum inuidiæ subeas/ ludzkasque przymowkas/

.....
 Audisti minichos/ wysluchaszque káplanos/
 Et dworzáninum facientem verba tulisti/
 Extremus labor est/ atque hic breuis/ ut ziemianinum
 De swoio sluches dicentem pauca ziemienstwo.
 Nec tibi nostra aliquem pariat dissensio bledum/
 Dum swoium laudat/ dum cudzum quisque zywtum
 Improbatur/ et swoium kázdus te uellet habere.
 Forsitan et monachus fieri/ fierique káplanus/
 Non mala conditio est/ et habent sua commoda dwori
 Nec ziemianie carent. sed tu wybieracé memento
 Witam/ naturæ quæ sit accommoda/ twoie.
 Nempe/ potes czystum uerbis iurare zywtum/
 En quod iurasti re ipsa præ stare: káplanus
 Sis licet/ et swietkos securus negliges stanos.
 Sin aliud natura iubet/ quam swiete káplanstwo/
 Tu ne lude deos/ et srogum wará piorum.
 Atque hoc est unum/ cur nostro tempore wiecey

Expediat s̄vietctum quam stanum ambire duchorumnum.
 Omnes ludzie sumus : nobis tamen esse z̄onátis
 Concessum est : solos grzech est ożeniare káplanos.
 Quanquam mirari possis / et iure podobno /
 Esse scelus k̄siedzo cnotliwa ducere z̄onám /
 Et non esse scelus kurwám choware kucharám.
 Sed valeat : nostri non est hęc gadká rozumy.
 Hoc inquirendum potius / dworskum ne zyworum /
 An tibi conducatur stanum wybierare ziemiániskum.
 In qua parte quidem non est / quod multa loquamur /
 Tu modo quid faciat / non quid dworzánie loquantur /
 Videris : illi quidem laudant / swoiumque zyworum
 Przekładant aliis : sed cum sunt multa loquuti
 Magnifice / et lastkám iactarunt vsque trolewskám /
 Ad plugum tandem redeunt / suntque ziemiánie.
 Vnde obaczare potes / laudari forsitan aulas /
 Sed mile domá peti : swoius res optima katus :
 Nulli flecto genu / sum wolnus / seruius nulli /
 Gaudeo libertate mea / perwnoque pokoio.
 Non expono animam wiátris / longinqua petendo
 Lucra / neque occidobiednum lichwiándoczłowiekum.
 Non habeo wielkos / sed nec desidero skarbos /
 Contentus sum sorte mea / własniamque paternis
 Bobus aro ziemiám / quæ me sustentat alitque :
 Ipsi epulas nati / cnotliwaque z̄oná ministrát /
 Omne gotowia pati mecum / quodcunque ferat fors.
 Sum procul inuidia / bespiecznos dormio somnos
 Spero nihil / curas abigo / mihi denique uiuo.
 Sic olim virisse homines / cum złote fuerunt
 Sacula / crediderim potius / quam flumina lacte
 Manasse / et debos miodium torasse gotowum /
 Atque hęc pro stano paucis sint dicta ziemiánisko.
 A quo si quisquam te senocat ille videtur
 Omnino vitam tibi non zyczare beatam.

Ná XII. tablic ľudzkiego żywotá.

I.

Wtác/ że sie człowiek nie ná rostkóř rodzi/
Bo z pláčem ná ten nedžny świat przychodži.

II.

Nie dlugo/ dziatki/ tey gry wářey bedzie/
Pochwili drugi nád czym inřym siedzie.

III.

Czego zá řwiežá řkorupá náwrzálá/
Ten zápáç bedzie w sobie dlugo miałá.

IV.

Jákoby teř roř bez wiosny mieć chćieli/
Řtorzy chca/ żeby młodži nie řáleli.

V.

Wřyřko myřliwcy ná tym biednym řwiećie/
Młoznieřřy záwřdy podleřřego gniećie.

VI.

Řza nie lepieř řlawy cney popráwić/
Řliř prořno řiedzác w ćieniu wiet řwoy trawie.

VII.

Práwá řa rownie iářo páieřzyná/
Wrobl řie przebue/ á ná muřřke winá.

VIII.

Gdy řiežećie niechce/ y rádá pobládži/
Řortuná řwiatem/ nie nář rozum/ řzadži.

IX.

Nie řto ná řloto/ ná perły/ ná řáty/
Ale řto ná řwym przeřtal/ řa bogáty.

X.

Gdy beda Boga vsta wyznawaly/
Niechayby sie go y sprawy nie przaly.

XI.

Biedna starosci/ wshysey cie zadamy/
A kiedy przydziesz/ to zas narzekamy.

XII.

Omylny swiecie/ iakoc sie tu widzi/
Dofedlem portu/ iuz wiec z inshych fydzi.

Ná obraz Lukrecyey.

Lukrecya mie zwano/ w Rzymiem sie rodzila/
A iz ma poczciwosc gwałtem wziera byla
Przez cie/ zly krolowicz/ to com nie tat drogo
Szacowala/ swa wlasna krew przelalam frego.

Ná obraz Kleliey.

Kto Klelia plyne przez Tybrowa wode/
A za soba zakladny huf panieniski wiode.
Ale iz sie mnie znomu dopierał krol fregi/
Wydano mie/ vchodzac pospolitey trwogi.
Gdzie iednak miasto grozy ieszezeni pochwalena;
A z vezcimemi dary do domu wrocona.

Ná mezną Telezylę.

TJe tylkos nauczonym slawna rymem swoim/
Dziwuiem sie y sercu/ y vczynkom twym/
Cnotliwa Telezyllo : bo gdyś vstyskala
O wielkiey swey porazce/ wnetes bron porwala/
A twym smialym przykladem/ wshytka plec niewiescia
Rzucila sie za toba/ y nie dalas wescia

Nieprzyjacięom stęgim w mięsto choć zwałęone :
Pręto twe imię będzie na wielki pęmnione.

Ná most Wárszawski.

Bężyć záplác / o Królu / żeś ten most zbudował /
Pierwęym ząwždy śeląg nád potrzebe chował :
A dzia y tenem przepil : bo idąc do domu
Napozniey / od przewozu nie plące nikomu.

Frágment bitwy z Amuratem v Wárny.

Rętego Bohátera / będzie wola twoia /
Abo Królá / dziś wspomnieć / złota lutni moia ?
Bogu cześć ma bydz / naprzód y ná koniec / daná :
Bo ten wszytek świat rzadzi / á sam nie ma Páná.
Temu się niebo klánia / y ogniste zorze /
Temu ziemiá hołduje / y nawálne morze.
Kto niewie / iáko Jąson do Kolchow żęglował /
Kedy sinoł nie wspięny złote runo chował /
Komu tájne są brátow Thebáńskich niezgody ?
A kęzywdá zacnych Greków / y Troiáńskie škody ?
Abo iáko Hęrkules / kwoli páni ziemi /
Przeciw stęgim zwierzętom czynil dosyć swemu ?
Niech ia też co o tobie powiem / Włodzisławie :
Aż moy doręćp trudno ma w to vgodzić práwie.
Ale ty święty Królu / kęory prze swe cnoty /
A prze męstwoś ósięgnął w niebie stólec złoty /
Pomóż mi chęcia swoia / á przysporz wymowy /
Abych twą sławną bitwę mogl opisać słowy /
Ktorąś miał z Amuratem przy nieśczęsney Wárnie /
Gdzie twe przednie zwycięstwa legły z tobą márnie.
Jáko wiece kto nieznáczny / kęoremu zámkniony
Páński pálać / kiedy kto idzie przelożony
Ciśnie się we drzewi / aby mogl zá tą pogodą /
Páński máiestat widzieć / choć nie Woierwodą :

Tak ia/o zacny Krolu/ twym imieniem/ ktore
 Prze dzielność y wysoki rozum idzie wzgore/
 Swe podle rymy zdobie/ abych mogl przy tobie/
 Wcisnąć sie w ludzką pámieć/ coś ty ziednal sobie.
 Nlayda sie/ krom watpienia wielowładny Pánie/
 Ktorem tu twey ozdobie wymowy dostanie :
 Nliedz y ktoremi dopuść tym też iábłkom plywać/
 Sila ich swoim plaszczem mozesz ty pokrywać.
 Wielka chluba záprawde/ komu to Bog daie/
 Ze czego z przodkow nie ma sam przez sie dostaie :
 A swa cnota tak áwieci/ że y przodki dawne
 Rozáwieca/ y potomstwu imie czyni sławne.
 Lecz to wietśa/ gdy kto jest z przodkow tey zacności/
 Zeby mogl sławnym bydz zwan/ y krom swey dziełności,
 A zaś tak żyie/ że też krom przodkow swych sławy/
 Ntoglby záwždy bydz znacznym prze swe tylko sprawy.
 Tobie ta chluba/ Krolu/ sluzy/ iesli komu :
 Bo vrodzinyśy sie w tak znákomitym domu/
 Ntiewiedzieć/ tyli wietśa część masz z przodkow swoich/
 Czyli oni chwálnieyśy z wysokich cnot twoich.
 Tyś mych rymow dziś wódzem : lecz ia/ idac w droge
 Obiećana/ przystoynie skłonie pierwey noge
 Do káplice twych przodkow/ ktore pozdirowiśy
 Ná przedce/ wroce sie zaś ná gościniec pierwśy.
 Tu sie naprzód da widzieć twoy prądziad wczciwy
 Jágiello/ ktory vmysl czyni mi watplimy :
 Jesli ma bydz głowickiem zwan bogobóynieyśym/
 Czyli w rzeczách rycerskich hermánem dzielnieyśym.
 On záprawde/ prze cnote/ y żywot swoy świety/
 Bedac z wielkiego káiestwa ná krolestwo wziety :
 Przywiodl Litwe do tego/ że sprośność pogánska
 Porzuciwśy/ przyieli wiare Chrześciánska.
 Zzbráćili sie z Polska : czym on tym groźnieyśym
 Byl swym nieprzyiaciolum : dan pokoy rownieyśym.

Alle hárde Krzyżaki tak stárl iednym boiem /
 Ze ie niemal zwalczone podal dziecióm swoim.
 Z dobrych dobrzy sie rodza / syn oycá nie wydał/
 Lecz tu slawie dziedzicznej y swa wlasna przydał/
 Krol dwu koron Włodzisław : bo biąc pogány /
 We krwi nieprzyjacielskiej wpadł zmordowany.
 W poygrzód ziemi Tureckiej : iego poświęcone
 Kości nie są w oyczystym grobie polozone.
 Grob iego jest Europa : slup śnieżne Balchány :
 Napis / wieczna pamiątka między Chrześciany.
 Po nim na Páństwo wstąpił brát iego rodzony
 Rázmierz / co uczynił ledwie namowiony :
 Bo przegladal trudności / ktore nádkorona
 Wiśiały prze spor ludzki / y myśl rozdwoiona /
 Litwy (mowie) z Polaki : iednak w to vgodził/
 Ze do dalszych niesnażek droge był zágrodził.
 A związki stárodawne w całe nam zostały /
 Aż zá czásem y myśli burzliwe vstály.
 Ten Pruská ziemię posiádl / á Krzyżaki boiu
 Tak nákarmil : ze prośić musieli pokoiu :
 Ktory tak otrzymáli / ze Páná inšego
 Nie mieli znáć ná wielki procz krolá Polskiego.
 To był twoy dziád / o Krolu / podobien Orłowi/
 Ktory przedtim piorunem sluzac Jowisłowi/
 Takie potomstwo ná swiát / iáki sam / podawa/
 A tym dziedziczny vrzád / y grom lotny zdawa.
 Tak on bedac od Boga krolem postáwiony/
 Takie syny zostáwil / ze każdy korony
 Był z nich godzien : iákoż tež wšyscy krolowali/
 Oprocz ktorzy stan inšy chcac sobie obráli.
 A stáršy wiec Włodzisław Czechom rostkázowal/
 A potym záś y Węgrom walecznym pánowal/
 Olbráchtá vbiežawšy : stánal Bog zá škóde
 A temu / wziął oyczyste páństwo zá nagróde.

Ten iáko był tu wielkim rzeczom záwždy cheirwy/
 Dalby to był Bog/ aby tak był y szczęśliwy:
 Ale fortuna záwždy iego rády prolá/
 A hámet y żywotá zayzrzalá mu zgolá.
 Ná iego miesce wstąpił Alexander sławny/
 Ten Polakom/ y Litwie zwiázeł starodawny
 Odnowił: Wołochy bil/ y Tátary gromil:
 Lecz y tego przedko sen żelázný vskromil.

Alcestis meža od śmierci zástąpiłá.

APOLLO. **A**dmetow domie/ góziem iá/ choctám Bogiem/
 Stófstowác musiał sluzebnego stólá.
 Przyczyna tego Juppiter/ ktory mi
 Syná piorunem zábil przedkolotnym.
 Zá ktorym gniewem pobilem Cyklopy/
 Rowale gromne/ á oćiec mie zá to
 Przymusił sluzýć człeku śmiertelnemu.
 Przyszedşy tedy w ten kraj/ pásem woły
 Gospodarzowi/ y tego m strzegł domu
 Aż do tych czasów: bo sie Pánu dostał
 Światobliwemu/ y sam światobliwy
 Sericowemu synu/ ktoregom iá
 Obronił śmierci/ vblagamşy Párki/
 A pozwolily mi tego/ że Admet
 Móże vác śmierci/ dawşy ná siwe miesce
 Kogo inszego/ coby zań chciał vmrzeć.
 Wşytkie obşedşy tedy przyiacioly/
 Oycá/ y mátkę/ co go vrodziłá/
 Nie nálażl/ okrom żony ktora żywot
 Zań chce polozyć/ y rozstác sie z światem/
 Ktora po domu teraz mđlá nieboge/
 Ná reku noşá: bo iey dziśieyşego
 Dniá vmrzeć przyidzie/ y duşę polozyć.
 A iá/ żebych przy tym nieşczęściu nie był/

Poyde przez/ a ten wdzięczny dom zostawis.

Alle już y śmierć widze nie daleko/

Rósenią umarłych/ ktora ia pod niska

Ziemie ma dowiesć: a prawnie wczas przyšla/

Pilnując na ten dzień/ kiedy ma umrzeć.

SMIERC. **C**o przed tym domem/ co tu Phebe czynisz?
Na nowe krzywdzisz/ łamiąc nasze prawa/

A lupy nasze gwałtem wydzierając.

Miałos miał na tym/ żeś Admeta śmierci

Uchowal/ Partki zdradliwe podśedzisz:

Teraz czego tu z groźnym łukiem strzeżesz?

Toli Alcestis obierała kiedy

Zastąpić meżá/ y umrzeć zań rzekła?

APOLLO. Nie boj się krzywdy y gwałtu ode mnie.

SMIERC. Jako się nie bać/ takim ciebie widząc.

AP. Mógł to obyczaj zawsze z łukiem chodzić,

SM. A temu domu niesłusnie pomagac.

AP. Bo mie przygoda przyiacielska boli.

SM. A chcesz mi odiać y tego drugiego?

AP. Wszakem y tego gwałtemci nie wydarł.

SM. Przeczże na ziemi jest/ a nie pod ziemią?

AP. Jż za sie żone dal/ po ktoraś przysiedl.

SM. A odwiodez ia pod ziemię głęboką?

AP. Jdź/ wezmi: bo niewiem iesli cie namowie.

SM. Stracić kto ma bydz stracon: toć sie rzekło.

AP. Nie: ale tym śmierć dać/ ktorym przystoi.

SM. Już znam czego chcesz: y chce twoie widze.

AP. Możesz Alcestis tedy przyść k starości?

SM. Nie może/ tak wiedz: yia częśc rad widze,

AP. Przedsie nie weźmiesz ieno jedne dusze.

SM. Kiedy mra młodzi/ wietřa chwale biorę,

AP. Goy stara umrze/ hoyniew ia pogrzeba.

SM. Bogatym kpoli prawo Phebe stawić.

Jakoś rzekł? czy się nie pomyśli/ choć mądry:

- Rupilby/ ktoby miał zacząć starym umrzeć.
Ap. Wier mi tej łaski tedy nie uczyniś?
Sm. Nie mogę: wszak wiesz moje obyczaje.
Ap. Ludziom przeciwne/ y Bogom mierzzone.
Sm. Proźno masz o to stać/ co bydz nie może.
 Wstanieś/ wierz mi/ chociaż to surowa:
 Taki tu przyjdzie masz w dom Seretowy.
 Od Euristhea po konie posłany
 Do ziemney Thraby/ ktory tu w gościnie
 Bedac/ wydrzeć te gwałtem białogłowe:
 Wiećci powinien przedśie nic nie bede/
 A ty uczyniś toż/ y kłać mie bedziś.
Sm. Ty wiele mowiac/ przedśie nic nie weźmiś:
 A ta niewiasta poydzie iuz pod ziemie.
 A ide do niey przeżegnac ia kosa/
 Bo to iuz Bogom ziemnym poświecony/
 Komu ia kosa włos wstrzyge z głowy.
CHORVS. Czemu tak cicho we dworze/
 Czemu dom umilkł Almetow?
POLO. Ale nigdziey przyiaciela
 Nie masz/ coby nam powieǳiał/
 Jesli iuz umarley plakać
 Krolowey mamy/ czy ieszcze
 Żywa Alcestis / wedla mnie
 A wedla wszystkich/ meżowi
 Ze wszech niewiast nawiernieysza.

Przy pogrzebie rzecz.

S Ila sobte ludzcie madyzy dawnego wieku / moi
 łaskawi Pánowie / głowy wtrostkali: chcac to
 swiátu wywieść / że przygody / niebezpieście / y smetki

wBelá.

wżelákie mogą czlowiekowi nie bydz ciężkie / áni sil-
ne : ále temu wżytkiemu rozum dobrze zdolác / y wy-
trzymác może. A mieli po sobie wywody wielkie y
ważne / iáko sie ónym zdáło : ále / iáko sáma rzecz oká-
zuie / nie bárzo potężne. Bo nie tylko tego w ludzie
wymówić nie mogli / ále y miedzy sámemi / rzadki / kto-
ryby to był ná sobie przelomil / żeby był w tey mierze
według náuki swey sie zachował. Ták podobno wży-
tko łatwiey słowy wyrzec / niżli rzecz sáma wypet-
nić. A nie máš sie záprawde czemu dziwować / że ma-
dre / y širokie wywody / smetku y żalósci ludzkiej po-
hánowác nie mogą : bo trudno iest z przyrodzeniem
walezyć : á serce czlowiecze nie iest kámiennie / áni želá-
zne : iákiego żadna trostá / y żaden žal nie ruży : ále
z teyże krwie / co sam czlowiek / y tegoż ciála stworzo-
ne : ktore iáko rádość / y počieche swoje czuię / ták z nie-
szczęścia / y z przygody stráśować sie musi. Doświad-
czamy tego sámi ná sobie : day Boże / áby nie ták czę-
sto : ále / záiste doświadczamy. A my wiec teraz zá
tym niesfortunym teráznieyşym przypadkiem náşym
czuiemy / co to iest żalóść. Abowiem stráćilishny w
domu swoim tego / iákiego drugiego (prawdá sie znác
musi) nie mamy. A stráćilishny nie ták brátá / iáko
własniey oycá. Bo po zeşćiu rodziców náşych / má-
iac on nie tylko láty / ále y rozumem przed inşá brátia /
wżytkie trudności náşe spolne / ktore wiec po zmár-
łym oycu ná dzieći pospolicie przypadáia / wziął był

ná swoje pieczę : y ták sie z nimi sprawował / żeśmy zá
 pilnością iego żadnego vřzerbku w sprawiedliwo-
 ści swey nie wzíeli. A / zá cosmy mu y dziś wielce po-
 winni / nie tylko nam chudobe náše w cále zachował /
 ále y przyiaźń sasiedzka : bosmy do tey doby / z czego
 Pánu Bogu badź chwata / áni przyśięgi żadney / áni
 zařćia żadnego z nikim nie mieli. Co wřytko Bogu
 naprzod / á potym iego obmyřlawániu / y przestrodze-
 przypisáć musíemy. A nie tylkoć w mlodřych letech /
 y w niebytności drugich nam byl rádzien / y pomocen :
 ále przez wřytek wiek swoy / iáko brát prawdziwy /
 trudności nářych wřelákich przestrzegal / y bronil. A
 tá wiec iego godność / ktora go byl Bog opátrzyć ra-
 czył / nie byla ták okreřona ábo wařka / žeby sie tylko
 w domu iego sámym zawieráć miála : ále síla obcych
 ludzi / síla wdow y sierot vbogich rády iego vřywa-
 lo : ktorey on nie funtem isćie / že ták mam rzec / áni
 lořćiem przedawał / ále y darmo / y hoynie wřytkim
 potrzebnym vřyrczał / y ták wiernie / že ná rádzie ieg zá-
 den sie nigdy nie omylit. Słuřnie tedy prze smierć ie-
 go dziś ná sobie ten vbior nořimy / y ná sercu řal wielki
 mamy / z ktoregosmy y obrone domá / y miedzy ludźmi
 dobra slawę mieli. Ale nam podobno teraz wiecey
 trzebá ná táka rzec sie zdobywáć / ktoraby řálość ná-
 ře rychley leczyc / iesliby to možna rzec byla / niżli ia-
 rczyć / y řerzyć moglá. Jákož niepomálu sie z tad cie-
 řymy / že przy tey ořátńiey posłudze brátá nářego /

W. M. tak wiele / y tak zacnych osob widzimy. Bo nie ledá to znáť iest láski W. M. przeciwko niemu. Kiedybyście W. M. komu żywemu te věciwość czynili / mogłoby sie iakośkolwiek zdáć / że to w nádzieie przypodobania iakiego / ábo wiec y oddania czynicie : Ale czyniac to vmárlemu kwoli / ktory tego oddáć iuz nie moze / żadney watpliwosci w tym nie mamy / że to W. M. z vprzeymey / y práwey checi przeciwko niemu czynicie : dáiac to nie tylko nam bráciey / y powi nowátym iego znáć / ále wšytkim ludziom wobec / že věciwe zachowanie bráta nášego nie vmárlo z nim pospolu / ále żywie w sercách W. M. enotliwych ludzi. A toć iest on owoc wiáry / cnoty / y godności iego : z ktorego my powinowáci ciešyc sie niepomálu mamy / á potomstwo iego y przykład bráć moze / áby oycowškim strychem sie správuiac / do tegož zachowania / y do teyže dobrej slawy przyść kiedy mogli. Já tak wielka tedy láskę ktora W. M. temu zmárlemu ciálu okazáć raczyli / W. M. Pánom šwym wielce dziekuiemy : prošac Pána Boga / áby on sam já nas / ktorzy tego tak dálece odslužyc nie mozem / W. M. to hoynie plácić / y nágradzác raczył. Tego záprawde y sobie / y tym vbogim sierotom / tákže y tey věciwey á štroškaney małžonce iego žyczimy / y prošimy / áby oni tey láski W. M. ktorey oćiec ich po W. M. nie tylko zá żywota / ále y po šmierci doznawal / mogli bydz tež vzeštníki. A oni já powodem nas tež štaršych štarác

ſie poſpolu z námi beda/iákbysmy láſkę W. M. ſobie
zaſługowali. Pánie Boże day tylko / áby w potrze-
bách pocieſniewſzych/ niſzli tá ieſt.

Epitaphium Káſprá Kochánowskiego Piſá-
rza Sandomierskiego.

Káſprá Kochánowskiego tu ſchowano koſci/
Człowieká cnoty wielkiej/y wielkiej godnoſci.
Plączcie wbożie wdowy/ y ſmetne ſieroty/
Umárl ten/co ná pieczy waſze miał kłopoty.

Nagrobek Tęczyńſkiemu.

Stara ſtárgá/á proza/ ná ſmierć ſie żalować/
Bowiem ona niſkomu nie zwykła ſolgować:
Bierze ſtare y mlode/ kto ſie iej náwinię;
Ten pierwey/ á ow poźnię: przedſie niſt nie minię.
A by kto Teſtorowey doczekał ſtároſci/
Co to ieſt przeciw oney niezmierney wiecznoſci:
Bo gdy oſtátek przydzie/ cołowiek minelo/
Jednym ſłowem/nie maſz nic/wſetko wplynelo.
Nie láty/ ále cnota żywot mierzyć mamy/
Z tey one zacne meże y dziś ieſzcze znamy/
Których koſci już dawno w prochu nie znać: ále
Sławcą kwitnie/y kwitnąć záwždy będzie w całe.
Z tey ſtrony/ o Tęczyńſki/twoy wiek będzie długi/
Jáko cie kłowiek nagle/ imo twe zaſługi/
Groga nieubłagáná ſmierć opánowała/
A bieg twoiey młodoſci záwiſtnie przerwała.

Smierci ſie nie bać, cnoty náſładować.

Głnu moy/słusnie sie zły głowiek śmierci boi/
 Ale sie iey dobiemu leżać me przystoi;
 Bo zły mniema/ że wśytek już na wieki ginie/
 A dobry prawie w ten czas do portu przypłynie.
 A ty iney śmierci nie płacz: mnie sie dobrze dziecie/
 Takem bojaźni prozeu/ iako y nadzieie.
 Łaska pańska nade mną: ty mie nie wydaway/
 A cnoty naśladować synu me przestaway.
 Cnocie niebo zaplata/ y wieczne wesele/
 W rośkoszach światá tego złe pokładać wiele.
 Wśytko to iako trawá czasu swego minie/
 Ale sława pocziwa y po śmierci słyie.
 O te sie synu/ stáray wśelákim sposobem/
 A wdzięczney mi uczyniś/ niżby nad mym grobem
 Płakał we dnie y w nocy: to wiedz/ kto do niebá
 Dostał sie raz/ tego już płakać nie potrzeba.

Frágment Nagrobku.

Jż to ciebie cieścić mam/ smetny Rádziwile/
 W tym żalosnym przypadku tey nieszczęsney chwile?
 Gdzie rzeczy/ albo y słow tak władnych dostane/
 Ktoremibych miał leczyć twoie ciężka ráne?
 Trudna to ná mie: lubo twoy żal niehámonny/
 Lubo też chce wważyć ten swoy dowcip rowny:
 A by też byl nawietśy/ iako głowiek twemu
 Płáczu ma kres zamierzać tak sprawiedliwemu?
 Jáko by ma hámonować? Ktore żal serdeczny
 Wyciska/ nie ináczey ieno iako wieczny
 Wode z skały zdroy pędzi/ á tá nie wśtrácona
 Szrodkiem nieosuszoney láki swoy plaw kona.
 Czy cie podobno szczęście pomálu dotknelo/
 A nie poł prawie serca z pierśi twych wyszło?
 Stradales (ách żalostí) ze wśech miłśey żony/
 Ktore iako nátura/ tak y cnota/ z strony

Każda swoiey/ tak były bogacie nadały/
 Że w tey mierze już wiecey przydać nie nie miały.
 Názbyt szczęśliwy/ názbyt zdaleś sie bydz Bogu
 Rádziwile/byś był w tym towarzysztwie/progu
 Swych lat ostatnich doszedł: w pol kresu nie była/
 Kiedy cie twoia biedna Zanna opuściła.
 O prawo krzywdy pełne/ o nieznosna kśieni
 Młdych Bogow/y pod ziemią mieszkających cieni.

Nagrobek.

Oraz Bog przyrzal/ to już bydz musi/
 A o to głowiek prozno sie kuśi/
 Aby nawietże iego stáranie/
 Mogło zatrzymać to wieczne zdanie.
 Wszytko na świecie idzie swym pędem/
 Nie omylnością abo za błędem.
 A co z przyczyny wieczney zstepuie/
 Tego y sam Bog nie rad hámuie.

Nagrobek.

Niewinna duszo/ owaś ty już w niebie/
 A iam tu zostal niešťzesny bez ciebie/
 Na swoy ciężki pláč/ ciężką żalóść swoie:
 Niechćiał tego Bog/ bych był głowe twoie
 Ja pierwey záległ: bo ciebie stráciwşy/
 Stráciłem wszytko/ á nad mie trošťliwşy
 Już bydz nie może: stoga smierci/ to ty
 Umieś vgodzić/ gdzie nawyzşe cnoty.

Nagrobek.

Kto mie w mym ciężkim frásunku rátuie:
 Moia tak łączna dusza sie nie czuie/

Aby pocieche iaka przyiac miala/
 Wyiwyszy kiedy prozna bedzie ciála /
 Tam cie ogladać mam dobra nadzieie/
 Szlachetny duchu/ dla ktorego mdleie.
 A cierpiac w sercu tak nieznośna rane /
 Aż w ten czas plakać/ gdy y żyć przestane.

Pieśń żalobna.

A To kiedy miał słusnieyszą przyczynę plakania ?
 Razem mie szczęście mego wszystkiego kochania
 Zbawiło/ dusze tylko przy mnie zostawiwszy /
 Jzbych wpaść swoy czuic/ tym był niešťesliwšy.
 Snadźby lepiej/ by iedno nie czuć żalu swego /
 Twarda skała gdzie stanać szrod morza hucznego :
 O ktora by sie wiecznie morskie rozbiwały
 Flagi/ y nieokrotne wiatry vderzały.
 Rowney podobno rozum radzić moze skłodzie /
 Ale iaka iest moja/ nie zdola przygodzie.
 Dziatkiz mie cieżyć maia ? czy żona enotliwa ?
 A dziateczki Bog pobral/ y matka nie żywa.
 Wieczny Boże/ słusnie mie karzesz za me złości/
 Jednak nie tylko patzay na moie krewkości/
 Lecz y miłosierdzie swe chćiey mieć na baczeniu /
 Łaska swoia mie twierdzac w moim utrapieniu.

Epitaphium.

P Rozne naše stáranie /
 Na wieczne Boskie zdanie :
 Co Bog rzekł/ to tak bedzie /
 Człowiek tego nie zbędzie.
 A cokolwiek czynimy/
 A cokolwiek ćierpimy /

Frágmentá Janá Rochánowského.

Wszystko pochodzi z niebá /
 W tym nam wątpić nie trzeba.
 Pierwszy dzień dal každemu
 Ostatni/ á k swemu
 Koncowi wszyscy idziem /
 Zład iuz náзад nie przydzziem.

Ná swe Księgi, do Laskiego.

Psalmy sylam/ gdzie tego nabożnego slyše /
 A gráski zaś dla dobrych towarzyszw píše.
 Sobotká pániom sluzy : gráce odpráwiis
 Száchami/ á wesole pieśniami dáruie.
 Tobie/ Laski/ co własnje záwołanie twoie /
 Zagne Hetmány dáie/ y surowe boie.

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.

